

**„ŚWIATŁA W CIEMNOŚCI – SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA”
CYKL WARSZTATÓW EDUKACYJNYCH DLA
MŁODZIEŻY PONADGIMNAZJALNEJ**

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, Lublin 2009.

Opracowanie: Izabela Błasiak, Dominika Majuk, Milena Migut, Agnieszka Zachariewicz

Konsultacja: Katarzyna Kasprzycka

WARSZTAT 2: *Nie zdawałam sobie sprawy, że grozi mi śmierć za zatrzymanie tej dziewczynki &*

Cena życia za odruch serca.

Koncepcja warsztatu koncentruje się na dwóch historiach, opowiedzianych przez Jadwigę Maliszewską (z d. Drozdowska) oraz Gabrielę Gorzandt (z d. Trzcińska) w 2007 r., zarejestrowanych w ramach projektu „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. Pierwsza relacja opowiada o uratowaniu żydowskiej dziewczynki Poli Fajrajzen, której rodzina mieszkała przed wojną przy ul. Koziej w Lublinie. W tle opowieści o ocaleniu Poli, którą z narażeniem życia ukrywała rodzina Drozdowskich, przewija się historia rodziców dziewczynki, którzy zginęli, dzieląc los całej społeczności lubelskich Żydów. Gabriela Gorzandt opowiada tragiczną historię rodzinną – jej rodzice zostali zadenuncjowani i zabici przez Niemców za pomoc Żydom ukrywającym się w zakładzie jej ojca w Biłgoraju. Historie te umożliwiają przyjrzenie się wartościom, jakie kierowały Ratującymi, pozwalając im wyciągnąć pomocną dłoń do ludzi w potrzebie.

Obie historie łączy fakt, że żadna z rodzin udzielających pomocy Żydom w czasie wojny nie została uhonorowana tytułem „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Tym samym rodziny Drozdowskich i Trzcińskich wpisują się w szereg wielu bohaterów bez medalu.

czas: 90 min,

grupa wiekowa: młodzież ponadgimnazjalna,

ilość uczestników: max. 30 uczniów,

Po warsztatach uczeń będzie potrafił:

- wyjaśnić termin „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”, wytłumaczyć kim są, kto i dlaczego nadaje taki tytuł,
- opowiedzieć wybrane historie ratowania Żydów podczas II wojny światowej, które wydarzyły się na Lubelszczyźnie (na przykładzie rodzin Drozdowskich i Trzcińskich),
- opisać cechy charakteru osób udzielających pomocy i motywy podejmowania decyzji o ratowaniu Żydów,
- scharakteryzować wartości, jakimi kierowali się Ratujący,
- omówić problemem oceny postaw moralnych osób, które nie ratowały Żydów,
- zrozumieć złożoność zagadnienia ratowania ludzkiego życia w sytuacji zagrożenia własnego życia,
- analizować i świadomie korzystać z materiału źródłowego, jakim jest historia mówiona,
- zakwestionować uproszczony sposób interpretacji świata, sprowadzający się do przedstawiania spraw albo jako całkowicie dobrych, albo całkowicie złych.

Materiały źródłowe:

- Relacja historii mówionej Jadwigi Maliszewskiej, (nagr. Lublin 2007) - wersja tekstowa¹.
- Relacja historii mówionej Gabrieli Gorzandt, (nagr. Biłgoraj 2007) - wersja tekstowa.
- Fragmenty relacji historii mówionej: Bazylego Chmielewskiego, Czesławy Chojnackiej, Edwarda Cyganiewicza, Weroniki Chomy, Marianny Kasprzak, Henryka Kozłowskiego, Marianny Krasnodębskiej, Janiny Zajączkowskiej – wersja tekstowa.
- Zdjęcia archiwalne i współczesne członków rodzin Jadwigi Maliszewskiej i Gabrieli Gorzandt.
- Tekst rozporządzenia gubernatora Hansa Franka z 15 października 1941 r. nakładającego karę śmierci na Polaków za wszelkie formy pomocy Żydom.

Materiały pomocnicze:

- karteczki samoprzylepne z wypisanymi nazwami emocji (ćwiczenie 4)
- 6 kopert (ćwiczenie 2)

PRZEBIEG WARSZTATÓW

1. Wprowadzenie (5 min)

Uczestnicy siadają w kręgu. Prowadzący pokazuje tekst odezwy do Polaków dotyczącą kary śmierci za pomoc Żydom w czasie II wojny światowej [Zał. 1.1]. Pyta, czy były osoby, które łamały ten zakaz? Informuje, że Polska była jednym z nielicznych krajów (obok ZSRR i Serbii), w których obowiązywała kara śmierci za pomoc Żydom.

Prowadzący mówi, że warsztat będzie dotyczył historii dwóch rodzin, które w takich okolicznościach zdecydowały się udzielić pomocy Żydom – rodziny Jadwigi Maliszewskiej z Zemborzyc pod Lublinem i rodziny Gabrieli Gorzandt z Biłgoraja.

2. Ćwiczenie – układanie historii (15 min.)

Prowadzący dzieli uczestników na 6 grup, nadając im numery od 1 do 6. Informuje uczestników, że w tym ćwiczeniu będą zapoznawać się z historiami opowiedzianymi przez Gabrielę Gorzandt (grupy 1-3) i Jadwigę Maliszewską (grupy 4-6). Pokazuje zdjęcia tych osób [Zał. 2.1 - 2.2].

Każda grupa otrzymuje po jednej opisanej kopercie. W każdej z kopert znajdują się pocięte fragmenty relacji – odpowiednio grupy 1-3 otrzymują relację Gabrieli Gorzandt [Zał. 2.3 - 2.5], a grupy 4-6 - Jadwigi Maliszewskiej [Zał. 2.6 - 2.8].

W efekcie każda grupa posiada kopertę zawierającą pocięte teksty opisujące jeden wątek tematyczny z całej historii. Relacje zostały podzielone na 3 tematy: „Ukrywanie”, „Zagrożenie”, „Po wojnie”.

Grupy mają za zadanie ułożyć pocięte fragmenty relacji w spójną historię w taki sposób, aby powstała logiczna, gotowa do opowiedzenia całość.

¹ Wszystkie relacje historii mówionej oraz zdjęcia związane z historią wykorzystane w warsztacie, pochodzą ze zbiorów Ośrodka „Brama Grodzka- Teatr NN”. Relacje dostępne są na stronie internetowej: www.sprawiedliwi.tnn.pl.

3. Ćwiczenie – opowiadanie historii (15 min.)

Uczestnicy nadal pracują w sześciu grupach. Takie same karty pracy otrzymują grupy 1 i 4 [Zał. 3.1], 2 i 5 [Zał. 3.2] oraz 3 i 6 [Zał. 3.3]. Karty zawierają pytania, dotyczące przebiegu historii opowiedzianych przez Gabrielę Gorzandt i Jadwigę Maliszewską, oraz 4 warianty możliwych odpowiedzi na nie [Zał. 3.4]. Zadaniem uczestników jest zaznaczenie prawidłowej odpowiedzi na podstawie informacji znajdujących się w zrekonstruowanym przez nich fragmencie historii.

Prowadzący prosi:

- grupy nr 1 i 4 o przedstawienie warunków ukrywania się,
- grupy nr 2 i 5 o omówienie sytuacji zagrożenia, związanego z udzielaniem pomocy Żydom,
- grupy nr 3 i 6 o opowiedzenie, jak wyglądała powojenna sytuacja w rodzinach Ratujących.

Na zakończenie ćwiczenia prowadzący pokazuje zdjęcia bohaterów tych historii [Zał. 3.5-3.8].

4. Ćwiczenie – Dlaczego ratowali? (15 min.)

Prowadzący rozwiesza na ścianach samoprzylepne karteczki z nazwami emocji / odczuć: strach, niepokój, stres, niechęć, bunt, wyzwanie, radość z możliwości sprawdzenia się, niepewność, zagubienie, frustracja, ambicja, poczucie presji społecznej, konflikt wartości, rozdarcie, oczekiwanie na zmiany, nadzieja, chęć przeżycia przygody, ciekawość, ekscytacja (można dodać jeszcze inne). Karteczek powinno być trzy razy więcej niż uczestników (dlatego nazwy emocji mogą się powtarzać). Prowadzący prosi uczestników, aby przypomnieli sobie sytuację, kiedy szybko musieli podjąć ważną i trudną decyzję. Pyta, jakie emocje, odczucia im wtedy towarzyszyły. Uczestnicy, chodząc po sali, wybierają dwie karteczki opisujące emocje, o które pytał prowadzący.

Kiedy każdy wybierze dwie karteczki, prowadzący pyta, jakie mogły być emocje osób, które stanęły przed decyzją o ratowaniu Żydów podczas wojny. Spośród zgromadzonych karteczek uczestnicy wybierają te, które mogą opisywać odczucia osób ratujących Żydów, i kładą je na środku sali. Prowadzący w podsumowaniu mówi, że pomimo strachu, stresu, niepewności i innych emocji, które mogły towarzyszyć osobom decydującym się pomagać Żydom, podjęły one jednak decyzję o pomaganiu. Musiały to zatem robić w imię jakichś wartości, nad którymi warto się głębiej zastanowić.

5. Ćwiczenie – wykreślanka: odnajdujemy wartości (15 min.)

Prowadzący dzieli uczestników na 6 grup. Każdy uczestnik otrzymuje kartę pracy z wykreślanką zawierającą 6 nazw cech lub wartości, które można odnieść do ludzi decydujących się na udzielanie pomocy Żydom. **Uwaga:** grupy 1-3 otrzymują wykreślankę nr 1 [Zał. 5.1], a grupy 4-5 - wykreślankę nr 2 [Zał. 5.2]. Uczestnicy mają 3 min. na odnalezienie ukrytych słów [Zał. 5.3 - 5.4].

Następnie każda grupa otrzymuje fragmenty relacji historii mówionej, zawierające opisy sytuacji podejmowania decyzji o ratowaniu Żydów. **Uwaga:** grupy 1-3 otrzymują zestaw fragmentów nr 1 [Zał. 5.5.A - 5.5.B], a grupy 4-5 - zestaw nr 2 [Zał. 5.6.A - 5.6.B].

Uczestnicy, pracując w grupach, porównują odnalezione w wykreślanke cechy lub wartości i przyporządkowują im odpowiednie cytaty z przeczytanych fragmentów relacji. Grupy przedstawiają na forum swoje odpowiedzi.

Podsumowując ćwiczenie, prowadzący pyta uczestników, czy potrafili wskazać inne cechy i wartości, które wyróżniały osoby ratujące Żydów.

6. Dyskusja – debata o postawie Bazylego Chmielewskiego (20 min.)

Prowadzący czyta fragment wypowiedzi Bazylego Chmielewskiego [Zał. 6.1] i prosi uczestników, aby zastanowili się nad na pytaniem: Czy Bazyle Chmielewski miał prawo narażać inną rodzinę, przekazując jej do ukrywania – bez jej wiedzy – żydowską dziewczynkę?

Osoby, które uważają, że Bazyle Chmielewski miał takie prawo, ustawiają się po lewej stronie, ci, którzy uważają, że nie miał takiego prawa, ustawiają się po prawej stronie. Prowadzący daje obu grupom kopie odczytanego tekstu.

Uczestnicy w grupach gromadzą argumenty na poparcie swojego stanowiska, a następnie prezentują je na forum. Prowadzący moderuje debatę o postawach osób ratujących Żydów i wartościach, jakimi się kierowali. Prowadzący może zadać dodatkowe pytania:

- czy osoby, które nie ratowały Żydów (a miały do tego możliwości np. finansowe) nie przestrzegały wspomnianych wcześniej wartości? Czy ich zachowanie było złe moralnie?

- czy osobami, które nie ratowały Żydów też kierowały jakieś wartości? Jakie? (ochronianie własnej rodziny, przestrzeganie obowiązującego prawa, inne?),

- jakie motywy kierowały osobami ratującymi Żydów i czerpiącymi z tego korzyści materialne?

Prowadzący wskazuje na złożoność takich pytań i trudność we wskazaniu jednoznacznej odpowiedzi.

Na koniec dyskusji prowadzący czyta fragment dalszej wypowiedzi Bazylego Chmielewskiego, wyjaśniający jego motywację [Zał. 6.2].

7. Podsumowanie

Prowadzący warsztaty wyjaśnia termin "Sprawiedliwi wśród Narodów Świata" [Zał. 7.1]. Tłumaczy, że nie wszyscy, którzy ratowali Żydów zostali w ten sposób uhonorowani. Informuje, że ani rodzina Drozdowskich, ani Trzcińskich nie została odznaczona tym wyróżnieniem.

ZAŁĄCZNIKI

Załącznik 1.1

Trzecie rozporządzenie O ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie

Z dnia 15 października 1941 r.

Na podstawie § 5 ust. 1 Dekretu Führera z dnia 12 października 1939 r. (Dz. U. Rzeszy Niemieckiej I str. 2077) rozporządzam.

Artykuł 1.

W rozporządzeniu o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 13 września 1940 r. (Dz. Rozp. GG. I str. 288) ze zmianami drugiego rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 29 kwietnia 1941 r. (Dz. Rozp. GG. Str. 274) wstawia się po § 4a następujący § 4b:

§ 4b

Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim żydom świadomie dają kryjówkę.

Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie.

Zawyrokovanie następuje przez Sądy Specjalne.

Artykuł 2

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Warschau, dnia 15 października 1941 r.

**Generalny Gubernator
Frank**

Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa

Kraków, 25 X 1941, nr 99, s. 595

Załącznik 2.1

Gabriela Gorzandt, Biłgoraj 2007, fot. M. Kawa.



Załącznik 2.2.

Jadwiga Maliszewska, Zemborzyce 2007, fot. T. Czajkowski

i



Załącznik 2.3

Opis koperty nr 1:

Grupa 1: Ukrywanie

Gabriela Gorzandt, z d. Trzcińska, nagr. Biłgoraj 2007 r.

Ojciec, Paweł Trzciński, pracował w Urzędzie Skarbowym w Biłgoraju. Moi rodzice byli bardzo operatywni, pracowici. Później, w czasie okupacji, ojciec tak jak każdy Polak starał się zdobyć gdzieś pieniądze, handlował, jeździł za San po naftę, po inne produkty, których tu brakowało.

Mój ojciec dostał koncesję na skup skór surowych. I te skóry były odstawiane do garbarni w Lublinie. Skup ten prowadzili poprzednio Żydzi przed wojną, a później Niemcy odebrali im to. Ojciec cały czas zatrudniał Żydów, mimo że Niemcy domagali się, żeby ojciec zwolnił ich. Tłumaczył, że nie ma takich fachowców wśród Polaków, którzy mogliby odpowiadać tej pracy. Chodziło o to, żeby im pomóc.

To był budynek drewniany, duże pomieszczenie. Rodzice nie wiedzieli, że wtedy, kiedy do getta zamknęli Żydów, to wtedy zrobili sobie kryjówkę między ścianą tego magazynu- ściana była z desek, grubych desek, a następnym pomieszczeniem. Wydzielili sobie takie pomieszczenie, gdzie dwie rodziny schroniły się. Jedna rodzina to, pamiętam nazwisko- Kandel i on miał małe dziecko, chłopczyka.

Ojciec był chory na astmę, więc nie zawsze mógł iść do tego magazynu. W magazynie nie tylko kupowało się te skóry, ale jeszcze obcinało resztki, soliło, układało. I mama często po południu chodziła tam, wtedy, kiedy ojciec nie był w stanie. I nie wiem, w jakich okolicznościach doszło do spotkania Żydów z mamą. W każdym bądź razie niechcący podsłuchałam rozmowę rodziców, ponieważ drzwi były uchylone: „Wisiu, czy ty zdajesz sobie sprawę jak ty narażasz naszą rodzinę?” A mama zaczęła płakać i mówi: „Pawełku, ja nie mogę słuchać jak głodne dzieci płaczą.”

I rozumiałam, dlaczego moja mama nosiła z domu duży gar kaszy gorącej zawsze wieczorem. Mnie to nie interesowało, ja miałam swoje zadanie, miałam uczyć się na drutach robić, miałam szesnasty rok. Było tak, że nie raz mnie mama poprosiła „Przynieś mi ten gamek.” Dopiero jak rodziców aresztowali, dopiero ja zrozumiałam, dlaczego nosiła tą kaszę. To była kasza, która po prostu była przekazywana tym Żydom.

Załącznik 2.4

Opis koperty nr 2:

Grupa 2: Zagrożenie

Gabriela Gorzandt, z d. Trzcńska, nagr. Biłgoraj 2007 r.

Żydzi mieli jedną wadę, jeżeli było niebezpieczeństwo, to oni zamiast siedzieć cicho, to wtedy było "aj waj, aj waj". Opowiadał mi taki pan Stach, który też tam pracował, jak Niemcy doszli do tego, że tam Żydzi byli ukryci. Przyszedł gestapowiec- podobno, nie twierdzą, że tak było- do tego magazynu i jak Żydzi usłyszeli tą rozmowę niemiecką, to zaczęli tam niektórzy płakać, tak jak to oni mieli w zwyczaju, lament ogromny. I podobno w ten sposób doszli do tego. Chociaż też inną wersję słyszałam, której jestem skłonna uwierzyć, że wydał rodziców jeden mieszkaniec Biłgoraja, który po prostu zazdrościł, że ojciec ma ten skup skór, sam był masażem.

Rodziców moich aresztowano 17 lutego. Ja cudem uniknęłam śmierci. Początkowo, ja byłam w domu, jak oni przyszli na rewizję. To było rano. I przyszła do mnie mama i mówi: „Gabrysiu, wynieś tę paczuszkę, tylko tak, żeby ciebie Niemcy nie złapali i oddaj panu Olechowskiemu”. Więc ja wzięłam taką kurtkę na kożusku na plecy, w rannych pantoflach, w skarpetach, bez rajstop. Wychodzę na korytarz, stoi ktoś- nie wiem, czy gestapowiec czy z kryminalnej policji. Po polsku mówi: „Nie można wychodzić!” A ja z tupetem mówię: „Ja wiem, że nie można.” Minęłam, zeszałam na parter, tam znów ktoś stoi i znów, że nie można wychodzić. Więc ja mówię: „Ja wiem, że nie można.” Minęłam i nie zatrzymali mnie.

Na parterze, od strony domu kultury, pierwsze pomieszczenia dwa to było biuro "Społem" i tam pracowała moja koleżanka. Ja byłam w rannych pantoflach, luty, więc dalej nie mogłam iść. Weszłam do tego pomieszczenia, mówię: „Marysiu schowaj tę paczuszkę, ja nie wrócę do domu”- coś mi mówiło, żebym nie wróciła do domu. I mówię: „Wrócę do domu, jak skończy się rewizja.”

Nie wiedziałam, co z rodzicami. Co raz ktoś przyszedł, powiedział, że tak strasznie maltretowali mamę, ojca mniej, tylko mamę. Żydzi byli bardzo, tacy prawdomówni. Jak ich złapali, pytali kto im pomagał. Może nie chcieli powiedzieć, nie wiem. Ale jak im obiecali, że jak powiedzą, kto im pomagał, to ich puszczą wolno- to była taka metoda niemiecka, to oni powiedzieli, że Trzcńska przynosiła im jeść. I różne wieści mnie dochodziły.

Rodzice zostali rozstrzelani 2 marca, przy ulicy, jak się jedzie w stronę Zamościa, za kościołem dużym, pierwsza ulica w lewo, i tam rodziców wywieźli i tam rozstrzelali.

Załącznik 2.5

Opis koperty nr 3:

Grupa 3: Po wojnie

Gabriela Gorzandt, z d. Trzcńska, nagr. Biłgoraj 2007 r.

Opatrzność czuwała nade mną. W nocy przyjechał z Hrubieszowa brat pani Jabłońskiej, pan Pomorski, adwokat. Jak się dowiedział o całej sytuacji, następnego dnia wyrobił mi fałszywą kenkartę na nazwisko Podłódzka Gabriela. W Warszawie byłam chyba miesiąc. Z Kamieńska, gdzie mieszkałam po wyzwoleniu, właściciele młyna zaproponowali mi, żebym pojechała- nie pamiętam nazwy miejscowości. Pojechałam. Zaproponowano mi pracę w szkole. Wtedy brak było nauczycieli. Pierwszą klasę mogłam prowadzić.

Jechałam rowerem, Cyganka mnie złapała za kierownicę i mówi: „Panienko, powrózę ci”, a ja mówię: „Cyganka mi i tak prawdy nie powie.” Myślę sobie: „Ona mi tu nic nie powie prawdy, jestem pod fałszywym nazwiskiem, nie jestem stąd.” Chętnie siadłam, żeby trochę się pobawić, a ona zaczyna tak: „Ty nie jesteś stąd, jesteś z daleka. Przeżyłaś tragedię, ale sama wyszłaś obronną ręką. Ty nie jesteś tą, za którą się podajesz, ludzie ci szczęścia zazdroszą. Ty jesteś z daleka i tam niedługo wrócisz.” Mówię: „Cyganko, ja tam nigdy nie wrócę!” Obiecałam sobie, że nigdy nie wrócę do Biłgoraja. A ona: „Ty nawet nie wiesz, jak szybko pojedziesz. Jest wiadomość do ciebie.”

Przychodzę do domu, jest list od mojej wujenki, żebym przyjechała, bo dom jest spalony i ludzie zaczynają rozbierać. Jak bym mogła, to lotem ptaka bym przyleciała do Biłgoraja. Tak bardzo zatęskniłam. Pojechałam.

To były czasy, kiedy na szaber ludzie jeździli. Pojechałam, przeżyłam niesamowicie wiele strachu. W Lublinie jest pociąg do Bełżca, towarowy, dach dziurawy, deszcz się leje. Wcisnęłam się do wagonu, ludzie w kącie przyparli mnie do ścian. Stałam całą drogę na swoich bagażach. Mało że mi się łało z dachu, ktoś parasolkę otworzył i jeszcze z tej parasolki. Dojechałam do Zwierzyńca. Wysiedliśmy, wieczór, do Biłgoraja nie ma czym się dostać. Doszliśmy na Wolę, stukam do okna. Obcy ludzie otwierają. „To chociaż pozwólcie państwo przenocować nam w stodole.” Rano dotarłam tutaj.

Jest tutaj takie Towarzystwo Singerowskie i to towarzystwo podjęło ustanowienia takiej nagrody dla ludzi, którzy pomagali Żydom. I byłam bardzo mile wzruszona, jak w tym roku, w czasie „Dni Singerowskich” dostałam zaproszenie. Przyjechałam, dostałam tę Nagrodę Odwagi i Tolerancji imienia Melanii i Jana Mikulskich. I odbierając powiedziałam, że jestem wzruszona, że po tylu latach nagroda ta została przyznana. Odbieram ją, ale traktuję jako nagrodę dla moich rodziców, którzy poświęcili życie, żeby pomagać potrzebującym Żydom.

Załącznik 2.6

Opis koperty nr 4:

Grupa 4: Ukrywanie

Jadwiga Maliszewska, z d. Drozdowska, nagr. Zemborzyce 2007 r.

Ojciec był organistą w Zemborzycach - dalej od tego piekła, jakim był Lublin. Stało się, że ten handlarz spotkał mojego ojca, którego wcześniej znał jako klienta. Przy ulicy Koziej prowadził sklep z lustrami i szkłem. Nazywał się Fajraizen. Widocznie wiedział coś więcej o ojcu. I poprosił ojca o przetrzymanie kilka dni jego córki Teresy, zabranie jej do siebie.

Ojciec się bardzo wahał, bo już wiedział, jakie represje stosują Niemcy w stosunku do wszystkich, którzy nawet rozmawiają, mają jakikolwiek kontakt z Żydami. Tata w tym czasie był już ojcem pięciorga dzieci. Ojciec Teresy, bardzo prosił o pomoc. Ojciec uległ. Nie mógł odmówić zrozpaczonemu ojcu. Wziął dziecko na rower, i tą dziewczynkę, Apolonię, przywiózł do rodziny, do Zemborzyc.

Dla mamy mojej to była straszna niespodzianka. Jak się dowiedziała, że to dziecko żydowskie, była zatrwożona, przerażona. Muszę zaznaczyć, że moi rodzice byli bardzo dobrzy i wrażliwi. Więc mama uległa i pogodziła się z sytuacją, że to na kilka dni. Ubrała to dziecko, bo ona nic nie miała. Absolutnie nic. Dziewczynka została przywieziona, nakarmiona, zaakceptowana przez mamę.

Tymczasem okazało się, że rodzina dziewczynki za kilka dni podobno została wywieziona... W każdym razie kontakt został stracony. Zginęli. Dla nas, dla rodziców to była niesamowita sytuacja. Co zrobić? Przecież ona nie wróci do rodziców. Trzeba było zorganizować dom i pogodzić się z sytuacją, że dziewczynka zostanie u nas. I została.

Była śliczną dziewczyną, bardzo urodziwą. Miała ciemne włosy, falujące. Była bardzo taktowna, bardzo wrażliwą. Uczyła się szybko. Była niesamowitą przylepką.

Załącznik 2.7

Opis koperty nr 5:

Grupa 5: Zagrożenie

Jadwiga Maliszewska, z d. Drozdowska, nagr. Zemborzycy 2007 r.

Nam też groziło wielkie niebezpieczeństwo- organizowaliśmy zabezpieczenie nie tylko dla Teresy, ale i dla dzieci, dla nas. Brat mój był w organizacji tajnej, podziemnej, w AK. Czuwał nad bezpieczeństwem rodziny, nad bezpieczeństwem Zemborzyc w ogóle. Dawał nam znać, kiedy trzeba. Nie zawsze to się sprawdzało. Ale zawsze trzeba było być bardzo ostrożnym.

Uciekaliśmy do skrytki w ogrodzie, w chaszczach, w podziemia po bardzo starym kościele, albo do lasu przez rzekę. W domu zostawała tylko mama. Oczywiście dużo razy penetrowali nasz dom Niemcy. Ale myślę, że Niemcy nie wiedzieli o Teresie, bo ona się nie pokazywała na zewnątrz. Nie wychodziła dalej poza dom i ogród. Domyślamy się, że szukali brata albo ojca.

W święta do kościoła oczywiście nie chodziła. Nikt jej nie wysyłał, żeby nie była ośrodkiem zainteresowania, że to dziecko jest jakieś, czyjeś, czarne, główka w falach kręconych, więc zostawała w domu, czytała. Szydełkowała. A jak ksiądz przychodził po kolędzie, wtedy była usuwana, żeby nie było rozmowy, nie było dociekania.

Gdyby ona dostała się do jakichś innych ludzi... Wiemy, że Żydzi płacili straszne pieniądze, żeby swoje dziecko czy siebie uratować. Tutaj o tym mowy nie było. W ogóle to nie wchodziło w grę. Jakikolwiek korzyści ze strony rodziców. Nie wiem, dlaczego o tym mówię. Poza tym po pierwsze ona miała być tylko kilka dni, po drugie, jej rodzice zginęli.

Załącznik 2.8

Opis koperty nr 6:

Grupa 6: Po wojnie

Jadwiga Maliszewska, z d. Drozdowska, nagr. Zemborzyce 2007 r.

Wyzwolenie przyszło jak zbawienie, nadzieja, że już będzie spokój, że będzie normalnie. Teresa sprawiała rodzicom kłopot o tyle, że nie miała dokumentów. W tak małym środowisku ludzie mają do siebie zaufanie i znają się, więc Teresa chodziła do szkoły. Poza tym szkoła była niezorganizowana, dzieci uczyły się po chłopskich chałupach. Tuż po wyzwoleniu brak dokumentów nie był dla nikogo niepokojem. To było uzasadnione. Osiemdziesiąt procent ludzi nie miało dokumentów.

Pewnego dnia idą- milicja z opaskami biało-czerwonymi i dwóch cywilnych. Rodzice świadomi byli niebezpieczeństwa. Wiedzieli, że mogą po Teresę przyjść - były obwieszczenia, że kto wie o dziecku żydowskim, należy zgłaszać. Jeszcze jakieś nagrody obiecywali w tych obwieszczeniach. Rodzice uważali, że to ich nie dotyczy, że dziecka nie oddadzą, że nagrody żadnej nie potrzebują, mowy nie ma, żeby Teresę mogli zabrać.

Wyjaśnili, że Teresa to dziecko żydowskie. „Zostało przez was uratowane, to się chwali. Ale poniesie pan dużą karę, że dziecka nie zgłosił. Póki co, dziecko zabieramy. Komitet Żydowski robi porządek z rozproszonymi dziećmi, które pozostały”. Teresa strasznie rozpacziała. Rzuciła się rodzicom, ojcu szczególnie, na szyję: „Ratujcie mnie! Bardzo proszę, ratujcie mnie!” Ojciec też płakał. Ale nie było mowy... „Ubieraj się dziecko. Jedziesz z nami do domu dziecka. Później odzyskamy i twoją rodzinę.”

W Radomiu był pierwszy punkt zborny. Pojechał z nią ojciec, oczywiście pod eskortą. Tam w budynku przyszkolnym była już spora grupa, kilkanaścioro dzieci. Z ojcem kazali się pożegnać. W wielkim szoku Teresa została w Radomiu. Było tak, jakby ktoś z domu odszedł na zawsze - żadnych informacji, nic. Ubył członek rodziny bardzo akceptowany.

Odezwała się po kilku latach dopiero. Pierwszy list przyszedł z Paryża. Bardzo lakoniczny. Że jest w obozie przejściowym, podobno do Palestyny, że z całej Europy przywożą dzieci, że jest bardzo dobrze, że są rozrywki, że odżywiają dobrze. W każdym razie, żadnej krzywdy. Smutny o tyle, że wyrwana została z domu i tęskni, i nie wie, co ją czeka. Więcej nie było żadnych listów. Dopiero ze Stanów Zjednoczonych. Też lakoniczny, niewyjaśniający specjalnie jej losu. Listy były kontrolowane, rozklejane.

W rezultacie nie mieliśmy częstych kontaktów z Teresą. Pisała, że ciągle się uczy, że mieszka, że płaci za czynsz, że wyszła za mąż za Amerykanina, że jest chora, że chciałaby skończyć studia, być kosmetyczką, chciałaby zdażyć skończyć studia przed śmiercią, bo ma raka... Po długiej przerwie przyszedł list. Napisał jej mąż, że Teresa zmarła, a on spełnia jej wolę - informuje nas, ponieważ kiedy opowiadała o swojej rodzinie, to właśnie o nas. Wiedział, że w razie, jakby coś się stało, ma powiadomić jedyną rodzinę, która jest w Polsce.

Załącznik 3.1

Karta pracy dla grupy 1 i 4 [10 egz.]

Wskaż prawidłową odpowiedź:	
1. Gdzie mieszkała rodzina Polaków?	a. Lublin b. Biłgoraj c. Zemborzyce d. Bełżyce
2. Czym zajmował się ojciec osoby opowiadającej w czasie wojny?	a. prowadził skup skór surowych b. miał gospodarstwo rolne c. był zegarmistrzem d. był organistą
3. Czy Polacy i Żydzi byli znajomymi?	a. Nie, nigdy wcześniej się nie spotkali b. Tak, Drozdowski był klientem sklepu Fajraizena przed wojną c. Tak, Trzciński zatrudniał Żydów w swoim zakładzie przed wojną. d. Tak, Trzciński zatrudniał Żydów w swoim zakładzie podczas wojny
4. Jak się nazywali Żydzi?	a. Rodzina Fersztmanów b. Rodzina Kandel. c. Apolonia, córka handlarza o nazwisku Fajraizen (drugie imię: Teresa Szyper) d. Sara Reis, córka Racheli Gipsz
5. Jak Żydzi trafili pod opiekę rodziny osoby opowiadającej?	a. Trzciński obiecał im pomóc jak będą w trudnej sytuacji b. Drozdowski sam przywiózł dziewczynkę do domu na prośbę jej ojca, aby przechować ją kilka dni c. Przyszli w nocy po ucieczce z getta w Bełżycach d. W tajemnicy zbudowali sobie dodatkowe pomieszczenie pomiędzy ścianami w magazynie
6. Jaka była reakcja rodziny na wiadomość o pomaganiu Żydom?	a. Początkowo nikt nie wiedział o kryjówce z wyjątkiem pani Trzcińskiej b. Pani Drozdowska kazała odesłać dziecko z powrotem c. Dzieci ucieszyły się, że będą miały nową siostrzyczkę d. Pani Drozdowska była przerażona, ale zgodziła się wiedząc, że dziewczynka zostanie tylko kilka dni
7. Jaki charakter miała pomoc udzielana Żydom?	a. Dziewczynka została w domu na prawach domownika b. Dziewczynka została ukryta na strychu c. Przynoszenie jedzenia do kryjówki d. Załatwienie fałszywych dokumentów

Załącznik 3.2

Karta pracy dla grupy 2 i 5 [10 egz.]

Wskaż prawidłową odpowiedź:		
1	Jakie próby zabezpieczenia się przed Niemcami podejmowała rodzina osoby opowiadającej?	a. Organizowanie samoobrony sąsiedzkiej b. Trzymanie w tajemnicy. c. Żadne. d. Kontakty z AK.
2	Skąd Niemcy dowiedzieli się o udzielaniu Żydom pomocy?	a. Nie wiedzieli. b. Podczas przypadkowej kontroli. c. Ratujący zostali zadenuncjowani przez folksdojczę. d. Ratujący zostali zadenuncjowani przez innego Polaka.
3	Czy Niemcy byli w domu rodziny osoby opowiadającej historię?	a. Nie, dom stał na uboczu. b. Tak, wielokrotnie penetrowali dom. c. Tak, przyszli rankiem 17 grudnia. d. Tak, bo u nas był sklep.
4	Czy Ratującym udało się uniknąć konsekwencji związanych z ukrywaniem Żydów?	a. Nie, zostali aresztowani przez Niemców. b. Tak, zawsze zdążyli uciec z domu do przygotowanych miejsc c. Nie, ojciec został wysłany do obozu d. Tak, Niemcy nigdy nie natrafili na ślad kryjówki
5	Jaką karę ponieśli Ratujący za pomaganie Żydom?	a. Zostali pozbawieni środków do życia. b. Zostali wysiedleni z domu c. Zapłacili cenę życia. d. Żadną.

Załącznik 3.3

Karta pracy dla grupy 3 i 6 [10 egz.]

Wskaż prawidłową odpowiedź:		
1.	Jaka była sytuacja po wyzwoleniu?	a. Osoba opowiadająca historię znalazła się daleko od domu i pod fałszywym nazwiskiem b. Teresa nie miała dokumentów tożsamości, więc nie mogła chodzić do szkoły c. Teresa nie miała dokumentów tożsamości, ale mogła chodzić do szkoły d. Brak środków do życia.
2.	Jakie problemy pojawiły się po wyzwoleniu?	a. Trzeba było oddać Teresę Komitetowi Żydowskiemu b. Tęsknota za domem rodzinnym c. Trzeba było oddać Teresę jej rodzicom d. Posądzenia ze strony sąsiadów o wzbogacenie się na ukrywaniu Żydów
3.	Jak wyglądało rozstanie Ratujących i Ocalonych?	a. Teresa z ulgą opuściła dom Drozdowskich b. Teresa nie chciała opuścić domu Drozdowskich c. Nie dotyczy. d. Teresa została adoptowana przez Drozdowskich.
4.	Jak wyglądał kontakt po wyjeździe Ocalonych z Polski?	a. Nie dotyczy. b. Teresa już po miesiącu napisała list z Francji, a później z Izraela c. Teresa nigdy się nie odezwała. d. Teresa po kilku latach napisała list z Francji, a potem ze Stanów.
5.	Czy Ratujący zostali w jakiś sposób docenieni za swój czyn?	a. Teresa przesyła Drozdowskim prezenty. b. Trzecińscy otrzymali odznaczenie z rąk prezydenta RP. c. Teresa do końca życia traktowała Drozdowskich jak najbliższą rodzinę. d. Trzecińscy zostali odznaczeni nagrodą Odwagi i Tolerancji imienia Melanii i Jana Mikulskich.

Załącznik 3.4

Klucz do załączników 3.1 - 3.3

Grupa 1: 1b, 2a, 3d, 4b, 5d, 6a, 7c.

Grupa 2: 1b, 2d, 3c, 4a, 5c

Grupa 3: 1a, 2b, 3c, 4a, 5d.

Grupa 4: 1c, 2d, 3b, 4c, 5b, 6d, 7a.

Grupa 5: 1d, 2a, 3b, 4b, 5d.

Grupa 6: 1c, 2a, 3b, 4d, 5c.

Załącznik 3.5

Paweł Trzciński, ojciec Gabrieli Gorzandt.



Załącznik 3.6

Z prawej mama Gabrieli Gorzandt.- Wisława Trzcińska.



Załącznik 3.7

Leon Drozdowski, ojciec Jadwigi Maliszewskiej, ok.1975.



Załącznik 3.8

Teresa Szyper (urodzona jako Pola Fajrajzen), Kansas City, USA, 1951.



Załącznik 5.1 (15 egz.)

Uwaga: słowa można wykreślać: poziomo, pionowo, w przód, w tył i po skosie !!!

A	J	C	N	E	W	K	E	S	N	O	K
E	O	F	B	I	S	K	A	R	E	T	O
H	S	E	L	U	P	R	A	W	O	Ś	Ć
O	R	B	O	D	Ó	B	I	E	C	O	K
W	O	R	J	A	Ł	D	O	K	R	M	I
J	G	K	A	G	C	W	T	B	S	P	O
R	A	N	L	O	Z	A	O	E	Z	R	Y
E	L	I	N	S	U	D	R	D	K	A	G
M	I	G	O	E	C	Y	E	Z	R	C	Z
U	P	O	Ś	W	I	Ę	C	E	N	I	E
T	O	R	Ć	R	E	G	O	L	A	O	S

Załącznik 5.2 (15 egz.)

Uwaga: słowa można wykreślać: poziomo, pionowo, w przód, w tył i po skosie !!!

G	R	O	N	T	O	Z	B	A
U	W	T	O	H	D	A	E	R
F	R	W	K	A	W	K	Z	K
L	I	E	M	P	A	T	I	A
O	N	D	A	M	G	O	N	N
W	I	R	K	D	A	W	T	I
R	E	W	J	I	N	R	E	S
Z	Z	R	R	C	Z	O	R	Z
L	A	R	M	D	O	N	E	C
O	L	R	N	I	K	I	S	Z
W	E	T	A	K	O	W	O	K
R	Ż	A	L	D	O	U	W	O
K	N	I	L	I	N	S	N	L
L	O	G	I	S	Z	O	O	B
Ć	Ś	O	Ł	A	I	M	Ś	A
U	Ć	W	A	R	Z	N	Ć	Ć

Załącznik 5.3

A	J	C	N	E	W	K	E	S	N	O	K
E	O	F	B	I	S	K	A	R	E	T	O
H	S	E	L	U	P	R	A	W	O	Ś	Ć
O	R	B	O	D	Ó	B	I	E	C	O	K
W	O	R	J	A	Ł	D	O	K	R	M	I
J	G	K	A	G	C	W	T	B	S	P	O
R	A	N	L	O	Z	A	O	E	Z	R	Y
E	L	I	N	S	U	D	R	D	K	A	G
M	I	G	O	E	C	Y	E	Z	R	C	Z
U	P	O	Ś	W	I	Ę	C	E	N	I	E
T	O	R	Ć	R	E	G	O	L	A	O	S

Załącznik 5.4

G	R	O	N	T	O	Z	B	A
U	W	T	O	H	D	A	E	R
F	R	W	K	A	W	K	Z	K
L	I	E	M	P	A	T	I	A
O	N	D	A	M	G	O	N	N
W	I	R	K	D	A	W	T	I
R	E	W	J	I	N	R	E	S
Z	Z	R	R	C	Z	O	R	Z
L	A	R	M	D	O	N	E	C
O	L	R	N	I	K	I	S	Z
W	E	T	A	K	O	W	O	K
R	Ż	A	L	D	O	U	W	O
K	N	I	L	I	N	S	N	L
L	O	G	I	S	Z	O	O	B
Ć	Ś	O	Ł	A	I	M	Ś	A
U	Ć	W	A	R	Z	N	Ć	Ć

Załącznik 5.5.A [15 kopii]

Fragmety relacji historii mówionej dotyczące sytuacji podejmowania decyzji o ratowaniu Żydów

1. Jak było ciepło, to jeszcze się chowali po lesie, po łąkach, w krzakach siedzieli. Później, jak się zrobiło chłodniej, chcieli do mieszkania. W mieszkaniu my ich trzymali, ale w dzień chowali się w stodole, bo zawsze ktoś do nas przychodził. Byli ludźmi. Szkoda nam było. Przecież oni byli głodni, też chcieli jeść. Najgorszy w życiu jest głód. U nas tam nikt nie ratował więcej.

[Czesława Chojnacka, Sprawiedliwa wśród Narodów Świata, Kolonia Natalin]

2. Rodzina Miriam - wszyscy, tak mi powiedziała, wszyscy zginęli w Wereszczynie. Imion rodzi rodziców Miriam nie znam. Do nas przyproceedził ją Grajek, komendant. Nic nie miała. Tylko sukieneczkę białą z czerwonymi klinami. Gołą główkę. Ciemna blondynka. I więcej nic. Zaraz ludzie byli ciekawi, pytali, a ileż my za to wzięli od niej. Czy można za pieniądze ratować komuś życie? Ja uważam, że nie.

[Henryk Kozłowski, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, Urszulin]

3. W lesie wykopali sobie tunel i w nim mieszkali. Umówiłam się z nimi, że będę im wnosić jedzenie. W dużym garnku mama ugotowała zupy. Ten garnek brałam i nosiłam przez rzekę Udał. Nieraz się zamoczyłam po kolana. Nosiłam w umówione miejsce i tam zostawiałam.

[Czesława Chojnacka, Sprawiedliwa wśród Narodów Świata, Kolonia Natalin]

4. Mój ojciec ryzykował całą rodziną. Dlaczego on to zrobił? Bo myśmy nie wiedzieli, co nas czeka. Także myśmy musieli się z tym zgodzić, że ci ludzie... przecież ja nie mogłam znieść, patrzyłam na tych Żydów, jak oni mieli te gwiazdy z tyłu. Już mnie serce bolało, a później jeszcze ten pogrom...

[Janina Zajączkowska, Sprawiedliwa wśród Narodów Świata, Andresówka k. Włodzmierza]

5. Bo było zarządzenie, że nawet jeżeli w przeciągu 24 godzin udzieli się schronienia Żydom, to grozi kara śmierci. Moi rodzice byli bardzo zżyci ze społecznością żydowską, także pozostała u nas. I była.

[Marianna Kasprzak, z d. Antosiewicz, córka Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, Ryki]

6. Pamiętam jak ona połykała tę łyżkę stawy, kawałek chleba. Jak patrzyłam, to budziło to we mnie zdziwienie, bo człowiek do reszty jeszcze wszystkiego nie rozumiał. Oczywiście po nakarmieniu jej, mama i siostra włożyły tę dziewczynę do beczki po kapuście, przykryły czymś. Mama bała się, że ktoś wejdzie. Dopiero wieczorem, jak przyszedł ojciec, zebraliśmy się i mama opowiedziała. Decyzja była nie do odwrotu.

[Marianna Kasprzak, z d. Antosiewicz, córka Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, Ryki]

Załącznik 5.5.B

Klucz: Przyporządkowanie fragmentów historii mówionej do nazw cech i wartości:

1- współczucie, 2- prawość, 3- poświęcenie, 4- dobroć, 5- lojalność, 6. konsekwencja

Załącznik 5.6.A - [15 kopii]

Fragmety relacji historii mówionej dotyczące sytuacji podejmowania decyzji o ratowaniu Żydów

1. Były kary, to śmierć była. Tak, to okropne. Ja się nie tak bałam, jak się mąż bardzo bał, bo on zdawał sobie sprawę, co to może być. Ja myślałam: „Kto tam będzie szukał...? Ale jakby ktoś wiedział, to na pewno by powiedział gdzieś po cichutku. Plotka to idzie dobrze.

[*Weronika Choma, Sprawiedliwa wśród Narodów Świata, Ostrów Nadrybski*]

2. Co groziło wtedy za ukrywanie Żydów? Wybiliby wszystkich z całej wsi i podpaliliby wieś. Na to nie było ratunku, tak wszędzie robili. Zresztą w Kamieniu też. Podpalili dom, obok domy. Widziałam. Przecież młoda, nas to ciekawiło, lataliśmy patrzeć...[...] [Po wojnie] te Żydzi przyszli do nas na podwórze. Polacy, sąsiedzi słyszeli. Nie trzeba było się później tłumaczyć. Ale niektórzy mówili, że trzeba było dobrze przemyśleć, co się robiło, bo przecież moglibyście nas wszystkich z dymem puścić. Jak wyście o tym nie pomyśleli? O tym człowiek nie myślał. Oni byli głodni. W nieszczęściu trzeba podać rękę. Ktokolwiek nie przyjdzie.

[*Czesława Chojnacka, Sprawiedliwa wśród Narodów Świata, Kolonia Natalin*]

3. W lutym 1942 roku przyszła do nas Żydówka Sara Reis. Sarę znaleźliśmy od zawsze, od „głębokiej przedwojny”. [...] Mój ojciec był przerażony, bo niedaleko nas był posterunek granatowej policji, a część tej policji była skorumpowana. Do gminy zaś przynajmniej trzy razy w tygodniu przyjeżdżała żandarmeria niemiecka. Powstał więc wielki popłoch. Wszyscy byli przerażeni, co będzie dalej. Matka płakała, a ojciec łapał się za głowę. Ale mama jakoś ubłagała ojca, żeby coś radził. Pamiętam, jak ojciec wtedy powiedział: „Jaśka, nie martw się, jakoś Sarę ochronimy.”

[*Edward Cyganiewicz, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, Abramów*]

4. Ktoś musiał wiedzieć, bo przyszła sąsiadka i ostrzegła: „Uważajcie, bo mówią na wsi, że wy utrzymujecie Żydów.” Myśmy zaprzeczyli. Żydzi nieraz w nocy gdzieś sobie wychodzili i ktoś ich zauważył, jak oni ze stodoły od nas wychodzili. Myśmy im powiedzieli o wizycie sąsiadki. Żeby nas nie narazić, wyprowadzili się do lasu.

[*Czesława Chojnacka, Sprawiedliwa wśród Narodów Świata, Kolonia Natalin*]

5. Pamiętam, jak weszła do domu. Jeszcze kulą. Była ranna. Blizny miała. Miała odłamek z nodze. Wtedy był w Radzynie doktor G. Ojciec poprosił, żeby przyszedł. Trzeba było ten odłamek wyjąć. On nie wziął ani grosza za pomoc, ale powiedział, żeby go więcej nie prosić. Na tyle był szlachetny, że zachował to w tajemnicy. Odkaził, ranę trzeba było leczyć, nie było leków, to różne domowe sposoby... Rana była duża, nie było bandaży. Myśmy z siostrą prałyśmy te zakrwawione prześcieradła w rzeczce niedaleko. Nawet to było niesamowitym ryzykiem.

[*Marianna Kasprzak, z d. Antosiewicz, córka Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, Ryki*]

6. Zimą 1941 roku, to jeszcze myśmy do getta chodzili. Początkowo to była dla nas przygoda. „O, pójdziemy zobaczymy jak te koleżanki nasze żyją”. Można było, nie było jeszcze zamknięte getto, ale już nie wolno było wychodzić im, tylko niektórzy mieli przepustki. No to nakładaliśmy sobie tą lentę, taką opaskę z gwiazdą Dawida, biała opaska, niebieska gwiazda. Szło się. To tak w tłumie się mieszało i coś się im tam zaniósło. A jak kogoś by złapali w getcie, to aresztowali i było ogłoszenie, że kara śmierci za to grozi. Także to było bardzo ryzykowne. Ja teraz jak sobie przypominam, to nie wiem jak to można było iść i tak ryzykować.

[*Marianna Krasnodębska, z d. Jarosz, Sprawiedliwa wśród narodów Świata, Piaski*]

Załącznik 5.6.B

Klucz: Przyporządkowanie fragmentów historii mówionej do nazw cech i wartości:

1- odwaga, 2- empatia, 3- zaradność, 4- niezależność, 5- bezinteresowność, 6- śmiałość

Załącznik 6.1 [10 egz.]

Bazyli Chmielewski, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, Rawa Ruska

Rodzina Klary, zwłaszcza matka, poprosiła mnie, ażeby Klarę gdzieś wywieźć, gdyż tu była wszystkim znana i nie miała szans na przeżycie. Wywiozłem Klarę do Skarżyska Kamiennej, do znajomej rodziny, podając ją za swoją siostrę. Gospodarz tego domu był wielkim antysemitą. Za takiego uważali go też jego sąsiedzi, przez co unikało się wszelkiego podejrzenia, że to może być Żydówka. Rodzina Klary, zwłaszcza matka, poprosiła mnie, ażeby Klarę gdzieś wywieźć, gdyż tu była wszystkim znana i nie miała szans na przeżycie. Wielka rozpacz i łzy matki sprawiły, że wywiozłem Klarę do Skarżyska Kamiennej, do znajomej rodziny, podając ją za swoją siostrę. Co byłoby, gdyby Klara wpadła w ręce Gestapo? Ten mój znajomy, u którego umieściłem Klarę, na pewno by zeznał na Gestapo, że ona jest siostrą Chmielewskiego, broniąc siebie i swoją rodzinę. Poza tym, jeśli by się dowiedział, że Klara jest Żydówką, tym bardziej mnie by obciążył odpowiedzialnością, że ich oszukałem i naraziłem całą jego rodzinę na śmierć. I miałby rację, bo przecież ja rzeczywiście naraziłem tę rodzinę. Ale z drugiej strony, przecież nie mogłem powiedzieć, że przywiozłem Żydówkę. Ta sprawa do dzisiaj ciąży na moim sumieniu, czy miałem prawo moralne narażać inną rodzinę?

Załącznik 6.2

Bazyli Chmielewski, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, Rawa Ruska

Stało się i zakończyło szczęśliwie. Tłumaczę sobie i usprawiedliwiam się, że zawsze jest jakieś ryzyko. [...] Ale wierzyłem, że wypełniam chrześcijański obowiązek nie tylko jako chrześcijanin, ale jako człowiek, istota rozumna i sprawiedliwa. Człowiek bez względu na wyznanie powinien udzielać pomocy bezbronnemu i krzywdzonemu człowiekowi wszelkimi dostępnymi środkami i metodami.

Załącznik 7.1

Informacje dotyczące tematu „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” zamieszczone zostały w publikacji *Światła w Ciemności- Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Historia mówiona w działaniach edukacyjnych*, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, 2009. Publikacja dostępna jest na stronie; www.sprawiedliwi.teatrnn.pl, w dziale: Biblioteka.